Rok V. Środa dnia 10 kwietnia 1935 r. Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem. Nr. 84

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

CENA PRENUMERATY: Miesięcznie z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową 2 złote. — — Cena pojedyńczego numeru 10 groszy. Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 307.955 — — Redaktor przyjmuje codziennnie od godziny 8 — 10-ej i od 17 — 18-ej.

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. P. Marji 32. Telefon 22-00. Radomsko, Częstochowska 9.

Powodzenie pożyczek premjowych w świetle notowań giełdowych.

Jest rzeczą bardzo charakterystyczną dla naszych stosunków, że ze wszystkich papierów procentowych, w których ludzie lokują swe kapitały i oszczędności, największem wzięciem i powodzeniem cieszą się państwowe pożyczki premjowe. Emisje tych pożyczek były rozchwytane, obligacje są stale poszukiwane na rynku, a kursy ich są bardzo wysokie.

Sprawia to może przysłowiowa polska bieda. Pożyczki premjowe są papierem, który nietylko przynosi stałe oprocentowanie, ale daje jeszcze możliwość osiągnięcia dodatkowej korzyści w postaci — jeśli los się uśmiecha — wygranej premji. W naszych warunkach, gdy tak trudno o zrobienie majątku, dla niejednego obywatela pożyczka premjowa otwiera szanse poprawy sytuacji materjalnej.

W tej chwili mamy w kraju trzy takie pożyczki premjowe.

Pierwszą z tych pożyczek, zarówno chronologicznie, jak i pod względem wysokości emisji, jest premjowa pożyczka dolarowa. Pożyczka ta wypuszczona została w trzech serjach, mianowicie serja I w roku 1924 przy oprocentowaniu 5%, serja druga — 1926 r. wypuszczona celem wykupu obligacyj I serji, przy oprocentowaniu 5 proc. i serja trzecia, której obligacje znajdują się obecnie w obiegu od dnia 1 lutego 1931 roku, powstała z zamiany obligacji II serji z dosprzedażą na każde dwie stare obligacje jednej nowej.

Kwota emisyjna pożyczki dolarowej wykorzystana została do wysokości około 6.940 tys. dolarów w złocie (61 miljon. zł). Obligacje pożyczki wypuszczone zostały w odcinkach 5-dolarowych (44,57 zł.), oprocentowane na 4 proc., czyli o 1 proc. niżej w porównaniu z obligacjami I i II serji. Oprócz tego oprocentowania drugie 4 proc. przeznaczone zostało na premje, wylosowane co dwa miesiące i płatne według dawnego złotego parytetu dolara. Posiadacze tych obligacyj otrzymują, prócz stałego procentowania, 2,4 miljn. zł. rocznie w formie wygranych.

Kapitał pożyczki dolarowej będzie spłacony jednorazowo po dziesięciu latach, kupony zaś płatne w dniu 1 lutego i 1 sierpnia każdego roku.

O wzięciu, jakiem cieszy się premjowa pożyczka dolarowa świadczy najlepiej jej kurs giełdowy, który wynosi 53 zł. za obligację, a więc znacznie więcej od kursu nominalnego, wynoszącego 44,57 zł.

Drugim naszym papierem premjowym jest 4 proc. pożyczka inwestycyjna, wypuszczona 1 marca 1928 r. na zasilenie ruchu budowlanego i pokrycie kosztów budowy nowych linij kolejowych. Pożyczka ta wypuszczona była do wysokości 50 miljonów zł. w obligacjach 100 złotowych po kursie emisyjnym 100 na 100. Na 1 stycznia r b. obligacyj tej pożyczki było w obiegu na kwotę 22,8 miljn. zł.

W odróżnieniu od pożyczki dolarowej 4 proc. premjowa pożyczka inwestycyjna podlega stopniowemu umorzeniu wciągu 10 lat, w drodze losowania, odbywającego się dwa razy do roku, t. j. 1 kwietnia i października.

Dla tej pożyczki zastosowano innego rodzaju metodę premjowania. Matematycznie na premje przeznaczono w ciągu roku 3,8 proc. z tem, że premje rozłożone są w tym stosunku do nieumorzonej części kapitału, i wynoszą od 1,5 proc. w pierwszem półroczu do 10 proc. w ostatniem półroczu trwania pożyczki.

I ten papier podobnie jak premjowa pożyczka dolarowa, cieszy się ogromnem powodzeniem, o czem świad bzy jego obecny wysoki kurs giełdowy, wynoszący około 114 za 100-złotową obligację.

Na podstawie dobrych wyników powyższych dwóch pożyczek, w celu poparcia ruchu budowlanego, wypuszczona została z dniem 1 sierpnia 1930 r. 3 proc. pożyczka budowlana. Pierwsza serja tej pożyczki wykorzystana na kwotę 50 miljn. zł., a więc w 100 proc. uprawnienia, jest premjowa. Pożyczka wypuszczona została w obligacjach 50 złotych po kursie emisyjnym 50 za 50 z okresem umorzenia po 20 latach. Pożyczka oprocentowana jest na 3 proc. na premje zaś przeznaczono 4 procent rocznie. Losowanie premji odbywa się co kwartał.

Obecny kurs giełdowy premjowej pożyczki budowlanej wynosi około 46,5, jest więc nieco niższy od kursu nominalnego, niemniej jednak dość wysoki, co świadczy, że i ten papier zdobył sobie uznanie publiczności.

W świetle powyższych doświadczeń z trzema dotychczasowemi naszemi papierami premjowemi, niewątpliwie dobrze uczynił rząd, skoro nowej naszej pożyczce wewnętrznej na cele inwestycyjne nadał również formę pożyczki premjowej.

3 proc. premjowa pożyczka inwestycyjna, której subskrybcja rozpoczyna się z dniem 10 kwietnia i trwać będzie do 10 maja r. b., jest pożyczką zbliżoną do 4 proc. pożyczki inwestycyjnej z r. 1928. Różni się ona od tej ostatniej niższem nieco stałem oprocentowaniem i dłuższym okresem stopniowego umarzania, wzamian jednak daje jej posiadaczom znacznie większe korzyści w zakresie premij i możliwości wygrania.

Na premje, które losowane będą 3 razy w roku, przeznaczono 4,5 proc. w pierwszem dziesięcioleciu trwania pożyczki, w następnych latach procent ten, w stosunku do nieumorzonej części pożyczki, znacznie wzrasta.

Pozatem wprowadzona została dla posiadaczy pożyczki bardzo korzystna nowość w postaci drugiego rodzaju premij, polegających na nadpłacie w cenie wykupu obligacyj umarzanych. W razie wylosowania obligacji posiadacz jej otrzyma zamiast swoich 100 zł. 120 zł., a w końcowych zaś latach trwania pożyczki 130 zł.

Są to przywileje, które obok innych atrakcyjnych momentów 3 proc. premjowej pożyczki inwestycyjnej, zapewniają temu nowemu papierowi szczególnie korzystne miejsce w szeregu pożyczek państwowych. *J. R-ski.*

ZAWIEDZIONE NADZIEJE HITLEROWCÓW W GDAŃSKU

MIMO TERORU NIE UZYSKALI UPRAGNIONEJ WIĘKSZOŚCI.

Narodowi-socjaliści w Gdańsku, wspomagani przez autorytet dostojników z Rzeszy Niemieckiej, przeprowadzili niezwykle wytężoną kampanję wyborczą, chcąc za wszelką cenę zdobyć kwalifikowaną większość w senacie Wolnego Miasta, a wtedy wprowadzić do ustroju Gdańska zmiany, jakie odpowiadają tej partji.

Wyniki przyniosły niespodziewane narodowym-socjalistom rozczarowanie.

Mimo teroru, mimo brutalności, mimo łamania zasad wyborczych — wielka gromada Niemców, jak wykazują cyfry, nie uległa terorowi. Socjaliści zdobyli o 2,000 głosów więcej niż w roku 1933, a więc wzmogli się i skrzepli, mimo, że grożono im nawet lynchem.

Centrum straciło 1,000 głosów, komuniści — 8,000, niemiecko-narodowi — 6,000 głosów. Przy ocenie tych strat należy wziąć pod uwagę, że partje niemieckie nie rozwinęły żadnej propagandy, brutalnie dławionej przez narodowych socjalistów.

W nieoficjalnych wynikach znamiennym zmianom ulegają cyfry głosów polskich początkowo podano 9,000, następnie obniżono je do 8,700, a ostatnio do 8 100.

Wyniki oficjalne wyborów do Volkstagu, jak się w ostatniej chwili dowiadujemy, przedstawiają się następująco: Okręgów wyborczych 447. Uprawnionych do głosowania było 237,016, głosowało — 236,733, w tem oddano zaświadczeń wyborczych (przyjezdni) — 13,482 Ważnych głosów było 234,956, unieważnionych 1,777.

Na listę narodowo-socjalistyczną padło 139,043, socjalistyczną — 38,015, komunistyczną 7 990, centrową 31,525, niemiecko-narodową 9,691, b. kombatantów — 382, na listę polską — 8,310.

Przypuszczalny podział 72 foteli w Volkstagu wyglądać będzie następująco: narodowi socjaliści 42, socjaldemokraci 12, cetrum 9, niemiecko-narodowi 5, komuniści 2, Polacy 2 mandaty, kombatanci bez mandatu.

GDAŃSK. Wczoraj w nocy aresztowany został w Gdańsku stały korespondent warszawski „Manchester Guardian", „New Chronicle" i innych pism angielskich, p. Joel Cang.

Zawiadomiony o tem dyżurny urzędnik komisarjatu generalnego R.P. w Gdańsku interwenjował natychmiast u władz gdańskich.

W południe komisarz generalny R.P. min. Papee interwenjował osobiście w senacie Wolnego Miasta u senatora Boettchera. Sen. Boettcher obiecał niezwłocznie przeprowadzić zbadanie sprawy i udzielić odpowiedzi.

Z za kulis działalności „Gestapo".

WIEDEN. W związku z uprowadzeniem dziennikarza Jacoba do Niemiec oraz konfliktem szwajcarsko-niemieckim z tego powodu, zamieszcza socjalistyczny „Der Morgen" nieznane dotąd szczegóły organizacji tajnej niemieckiej policji państwowej „Gestapo", której zakres działania jest wprost olbrzymi.

Gestapo śledzi wszystkie wypadki polityczne, zwalcza ruch przeciwpaństwowy, dozoruje służbę informacyjną, tudzież działalność cudzoziemców, wkoń cu cały ruch graniczny. Podczas gdy szefem Gestapo jest Himmler, zastępcą jego Hedrich, to na czele wojskowej służby informacyjnej stoi szef biura szpiegowskiego z czasów wojny światowej płk. Nicolay, podlegając jednakże nie Himmlerowi, lecz ministrowi Reichswehry gen. Blombergowi. Kierownikiem „Gestapo" na Austrję jest dr. Adolf Graeschke, na Czechosłowację zaś b. poseł Krebs.

Ekspozytury „Gestapo" mają prawo przeprowadzania rewizyj domowych i dokonywania aresztowań oraz traktowania więźniów wedle własnej decyzji. „Gestapo" ma również prawo domagania się asysty wojskowej. Każdy członek „Gestapo" ma prawo zaangażowania współpracownika, który często nie wie dla kogo pracuje. Jest to służba czysto informacyjna, do dyspozycji której stoi bezpłatnie cała sieć telefoniczna i telegraficzna w Niemczech.

Zagraniczna służba „Gestapo" przeprowadzana jest w biurach oddzielonych od danego poselstwa niemieckiego pod płaszczykiem jakiegoś przedsiębiorstwa handlowego, podczas gdy przydzielony do poselstwa kierownik tej ekspozytury Gestapo" znajduje się pod ochroną eksterytorjalności dyplomatycznej.

Jeszcze jeden krwawy napad na Polaków w Gdańsku.

GDAŃSK. W nocy z niedzieli na poniedziałek przybyło kilkunastu hitlerowców do Brenrowa na samochodzie ciężarowym, należącym do miejskiej gazowni w Gdańsku.

Bojowcy wtargnęli do mieszkania Polaka Thoernera, zdemolowali mieszkanie, przyczem dotkliwie pobili Thoernera i jego pasierba Cezarzyka. Podczas szamotania się padły strzały z rewolweru jednego z napastników. Kula ugodziła Cezarzyka w szczękę, druga kula trafiła jednego z hitlerowców w brzuch.

Po daniu strzałów hitlerowcy wsiedli do auta, zabrali ranionego towarzysza i odjechali do Gdańska.

W chwilę po tem przybyło pogotowie policyjne.

Policja zabrała Thoernera do szpitala. Cezarczyka zaś osadzono w areszcie ochronnym.

Hitler na cześć Ludendorffa.

BERLIN. Kanclerz Hitler ogłosił następującą odezwę do narodu niemieckiego:

„W dniu 9 bm. gen. Ludendorff obchodzi 70 rocznicę swoich urodzin. W dniu tym cały naród niemiecki z głęboką wdzięcznością wspomina zasługi swego największego wodza armji z czasów wojny światowej. Dlatego rozkazuję, by w dniu 9 kwietnia wszystkie gmachy państwowe w całej Rzeszy były udekorowane flagami o barwach narodowych".

Ohydna zbrodnia.

Wieliczka. We wsi Bogucice, leżącej przedmieściu przy Wieliczce, krwawej zbrodni dokonał 60-letni Karol Szypuła, emerytowany pracownik Żupy Solnej w Wieliczce na osobie swego zięcia, 35-letniego Władysława Kaczmarczyka.

W czasie sprzeczki z zięciem chwycił Szypuła widły, masakrując niemi Kaczmarczyka, który natychmiast wskutek otrzymanych ran zmarł. Po dokonaniu strasznego czynu zgłosił się morderca sam na posterunek policji w Wieliczce, dokąd odprowadziła go prawie cała wieś.

Podpisanie polsko-bułgarskiej umowy kulturalnej.

WARSZAWA. Bułgarski minister oświaty gen. Teodor Radew pierwszy dzień swego pobytu w Warszawie rozpoczął od złożenia o godz. 10 rano wizyty w Ministerstwie Oświaty.

Z Min. Ośw. udał się gen. Radew do pałacu prezydjum Rady Ministrów, gdzie był przyjęty przez premjera p. Walerego Sławka.

W południe min. Radew w mundurze generalskim złożył wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

O godz. 13.30 w apartamentach min. Becka w obecności ministra oświaty W. Jędrzejewicza nastąpiło uroczyste podpisanie polsko-bułgarskiej umowy kulturalnej. Umowa ta przewiduje wzajemną wymianę uczonych, prelegentów i artystów, celem zbliżenia na polu naukowem i kulturalnem. Poza tem w wyniku tej umowy powstaną niebawem instytuty kulturalne polsko-bułgarski i bułgarsko-polski. Po podpisaniu umowy odbyło się śniadanie na cześć znakomitego gościa bułgarskiego, wydane przez min. Becka.

Wieczorem wydał min. Beck obiad na cześć gościa.

Zasadniczy wyrok w sprawie pracowników umysłowych.

WARSZAWA. Sąd okręgowy rozważał ostatnio skargę b. pracownika Funduszu Bezrobocia przeciwko tej instytucji o wypłatę sumy z t. zw. wysługi lat, która była przewidziana w umowie.

Pełnomocnik pracownika uzasadnił, że nie wolno pozbawiać pracownika jednostronną decyzją pracodawcy nabytych przez niego praw.

Sąd przychylił się do wywodów obrońcy i zasądził na rzecz pracownika całą należność z tytułu wysługi lat za cały okres pracy pracownika do chwili jego zwolnienia.

Sprawa ta ma zasadnicze znaczenie dla szerokich mas pracowników umysłowych.

„Blok złoty zwycięsko odpiera ataki".

BAZYLEA. — Gubernatorzy i prezesi banków emisyjnych krajów, należących do bloku złotego, na posiedzeniu w Bazylei w gmachu Banku Wypłat Międzynarodowych omówili i zbadali sytuację, powstałą z powodu deprecjacji franka belgijskiego oraz ataki przeciwko florenowi holenderskiemu.

Gubernator Banku Niderlandzkiego Trip oświadczył, iż ataki te zostały zwycięsko odparte, chociaż pokrycie złotem uległo zmniejszeniu.

Gubernator Banku Francuskiego Tennery podkreślił zdecydowaną wolę Francji utrzymania franka na obecnym poziomie.

Ze strachu przed operacją popełnił samobójstwo.

ŁÓDŹ. Z niezwykłego powodu popełnił samobójstwo 35-letni robotnik Marcin Jarzębowski.

Jarzębowski zapadł ostatnio na zapalenie wyrostka robaczkowego i lekarze zalecali mu bezwzględnie operację, której jednak Jarzębowski bardzo się obawiał.

Nie chcąc poddać się operacji, skorzystał z nieobecności żony i powiesił się na haku w ścianie.

Kiedy żona nadeszła do domu, zastała już tylko stygnące zwłoki męża.

Wstrząsające samobójstwo furjatki

Skrępowana kaftanem bezpieczeństwa udusiła się tasiemką.

WARSZAWA. W zakładzie dla chorych umysłowo w Tworkach od dłuższego czasu przebywała na kuracji 40 letnia Zofja Rusiecka. Chora zachowywała się naogół spokojnie, mając tylko od czasu do czasu ostre napady szału. Służba z wiedzą lekarza nakładała chorej wówczas kaftan bezpieczeństwa.

Wczoraj w godzinach popołudniowych Rusiecka znowu dostała ataku szału. Służba skrępowała furjatkę i nałożono jej kaftan bezpieczeństwa.

Wieczorem, gdy chciano zdjąć jej kaftan, stwierdzono, że ciało chorej jest zimne i martwe. Przybyli lekarze stwierdzili zgon Rusieckiej.

Okazało się, że nieszczęśliwa furjatka, korzystając z nieuwagi personelu usługującego, włożyła do ust tasiemki od kaftana bezpieczeństwa i udusiła się.

Sędzia zastrzelony na sali rozpraw

przez sekretarza sądu.

Zabójca popełnił samobójstwo.

WILNO. Wczoraj w miejscowości Łyntupy w pow. święciańskim w lokalu sądu grodzkiego rozegrała się tragedja.

Od dłuższego czasu pomiędzy sędzią sądu grodzkiego Ryszardem Kuźmińskim a sekretarzem tegoż sądu Erazmem Januszkiewiczem istniały nieporozumienia. Sędzia, niezadowolony z pracy Januszkiewicza, domagał się jego zwolnienia.

Wczoraj, gdy sędzia przystąpił do rozpatrzenia jednej ze spraw, wszedł na salę rozpraw sekretarz Januszkiewicz i strzelił do sędziego Kuźmińskiego z rewolweru, raniąc go ciężko w brzuch. Następnie wystrzałem w skroń Januszkiewicz sam pozbawił się życia.

Stan sędziego jest b. groźny. Niewiadomo, czy uda się utrzymać go przy życiu.

140 oskarżonych w aferze emigracyjnej.

WARSZAWA. Zakończono śledztwo w sensacyjnej aferze emigracyjnej, gdzie w stan oskarżenia postawiono 140 osób.

Byli to organizatorzy i agenci największej bandy oszustów emigracyjnych, którzy podejmowali się przewożenia emigrantów do wszystkich krajów gdzie istnieją ograniczenia emigracyjne, m. in. do Stanów Zjednoczonych i do Palestyny. Przewożono również przestępców, ukrywających się przed wymiarem sprawiedliwości.

W związku ze zlikwidowaniem tej afery przeprowadzono aresztowania w rozmaitych krajach, gdzie wytoczono również procesy tamtejszym agentom szajki. Kilka takich procesów w związku z tą sprawą wytoczono w Stanach Zjednoczonych i jeden większy proces w Syrji, gdzie w stan oskarżenia postawiono 10 Arabów i dwóch żydów obywateli polskich.

Straszliwa katastrofa żywiołowa

nawiedziła Stany Zjednoczone.

NOWY JORK. Stany południowe i środkowo zachodnie nawiedziła straszliwa katastrofa żywiołowa, pochłaniając liczne ofiary w ludziach i wyrządzając ogromne szkody.

Huragan przeszedł nad stanem Missisipi, gdzie zniszczył miasto Mac-Comb, zabił 10 osób i poranił 50, oraz nad południowemi stanami Luizjaną, Teksasem, Alabamą i Florydą. Liczba ofiar śmiertelnych wynosi w tych stanach dotychczas 34, a liczba rannych 100. Tysiące straciło dach nad głową.

Szczególnie ucierpiała miejscowość Gloster w stanie Missisipi, gdzie legło w gruzach 150 budynków, w tem trzy kościoły. W Luizjanie wicher przewrócił łódź mieszkalną; dziesięcioro ludzi znalazło śmierć w rzece. Wiele miast i wsi pogrążyło się w ciemnościach, ponieważ wicher pozrywał przewody elektryczne na wielomilowej przestrzeni. W Teksasie wyrządził huragan wielkie szkody na polach naftowych.

Stany zachodnie i środkowo-zachodnie jak Dakota Południowa i Północna, Nebraska, Kansas, Missouri, Illinois i Iova zostały nawiedzone przez gwałtowne i ulewne deszcze, które również wyrządziły wielkie szkody.

Spiskowcy koreańscy chcieli zamordować cesarza Mandżurji?

TOKIO. — Policja japońska przytrzymała w pobliżu pałacu Okassaki, w którym mieszkał cesarz Mandżurji, trzech Koreańczyków, przy których znaleziono rewolwery i sztylety.

Aresztowani są członkami rewolucyjnej organizacji koreańskiej, zwalczanej usilnie przez władze japońskie i mandżurskie. Istnieje poważne podejrzenie, iż osobnicy ci zamierzali wykonać zamach na cesarza Mandżurji.

TOKIO. — Cesarz Mandżurji Kanh-Teh przyjął delegację rządu japońskiego z premjerem Okada na czele. W delegacji wzięli udział wyżsi dostojnicy japońscy. 10.000 studentów japońskich manifestowało na ulicach stolicy na cześć cesarza Kang-Teh.

Konfiskata samolotów przeznaczonych dla Boliwji.

LIMA. Władze peruwiańskie skonfiskowały na zlecenie rządu Stanów Zjednoczonych 4 samoloty bojowe, które przytransportowane zostały do Limy, skąd miały wystartować do Boliwji i zasilić boliwijską flotę powietrzną w walkach na terenie Gran Chaco. Samoloty te wyprodukowane zostały przez jedną z amerykańskich wytwórni.

Sowiety chcą przystąpić do Międzynar. Biura Pracy.

MOSKWA. Rząd sowiecki wystosował do Międzynarodowego Biura Pracy memorjał, w którym oświadcza zasadniczo gotowość przystąpienia jako członek do tej instytucji, pod warunkiem jednak, że Biuro uzna sowieckie ustawodawstwo pracy. Odpowiedź Międzynarodowego Biura Pracy oczekiwana jest w ciągu bieżącego miesiąca.

Sowiety wprowadzają karę śmierci na nieletnich przestępców.

MOSKWA. — Wobec wzrostu przestępczości wśród nieletnich opublikowano dekret, uchylający wszelkie ulgi kodeksu karnego, przyznawane dotychczas nieletnim przestępcom, czem prawodawstwo sowieckie szczególnie się chlubiło.

Odtąd według brzmienia dekretu wobec przestępców (począwszy od lat 12), którzy popełnili kradzieże, gwałty, zabójstwo lub jego usiłowanie, będą stosowane wszelkie środki karne (a więc przypuszczalnie również kara śmierci, skoro dekret środka tego nie wyłącza). Osoby inspirujące przestępców będą karane conajmniej 5-letniem więzieniem.

Wielka afera finansowa w Belgji.

BRUKSELA. Przy sprawdzaniu bilansu kasy hipotecznej ujawniono wiele nadużycia, przyczem stwierdzono brak wielu dokumentów pierwszorzędnej wagi.

Dokładne badania ujawniły, iż kasa hipoteczna udzielała wygórowanych pożyczek. Wiele pozycyj po stronie dochodowej było fałszywych.

Dyrektora kasy, której upadłość sięga 20 miljonów franków, aresztowano.

Tragiczna katastrofa samochodowa.

PARYŻ. W czasie wyścigów samochodowych na drodze między Soisson—Chateau—Thierry zdarzyła się straszna katastofa. Znany włoski kierowca samochodu Cattaneo prowadząc maszynę stracił w pewnej chwili panowanie nad nią i całym rozpędem wjechał w tłum, miażdżąc 5 osób, a 22 ciężko raniąc, z których dwie zmarły w szpitalu.

Tragedja zakochanych.

Ugodził ukochaną nożem w serce i powiesił się na szelkach.

PABJANICE. Stanisław Sobczyk, starszy już wiekiem robotnik, żonaty, mający już dorosłe dzieci zakochał się w niejakiej Rogozińskiej, kobiecie również zamężnej. Oboje kochali się młodzieńczą miłością i bardzo boleli, że z powodu związków małżeńskich nie mogą się pobrać.

Nie widząc innego wyjścia, postanowili wspólnie popełnić samobójstwo. Udali się oboje do wsi Strzygoń pod Pabjanicami, gdzie Sobczyk ugodził Rogozińską nożem w serce i w przekonaniu, że ją zabił udał się do stodoły swego znajomego i tam powiesił się na własnych szelkach.

Sobczyk chybił i Rogozińską tylko ciężko zranił, tak, że istnieje nadzieja utrzymania jej przy życiu.

W stodole znaleziono martwego już Sobczyka.

Oszust w roli lekarza.

LUBLIN. Aresztowano tu Stefana Kędzierskiego, pochodzącego z pow. lubartowskiego, który przebywając na terenie Lublina, dopuścił się szeregu oszustw na tle wykonywania praktyk lekarskich.

Ofiarą oszusta padło około 60 osób od których Kędzierski pobierał honorarjum do 120 zł., zależnie od choroby. Proceder swój uprawiał w ciągu 6—7 miesięcy na terenie pow. lubelskiego i lubartowskiego.

Przyczyna okropnej katastrofy.

ŁÓDŹ. Donosiliśmy wczoraj o strasznej katastrofie, jaka wydarzyła się w domu przy ul. 11 listopada nr. 38, gdzie z wysokości II piętra runął balkon z gośćmi weselnymi i parą narzeczonych, w rezultacie czego jedna osoba została zabita, a kilka ciężko rannych.

Komisja śledcza stwierdziła, że żelazne trawersy balkonu były przeżarte rdzą, jednakowoż przyczyną katastrofy była wielka ilość osób, które w krytycznym momencie znalazły się na balkonie.

Wczoraj odbył się pogrzeb 26-letniego Icka Tennenbauma, który został zabity. Stan reszty ofiar katastrofy, pozostających w szpitalu, polepszył się.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Środa 10 kwietnia. Ezechiela,
Wschód słońca o g. 5,01. Zachód o g. 18,30

Nocne dyżury aptek.

W nocy z wtorku na środę: II Aleja, Ostatni Grosz.

W nocy z środy na czwartek: Nowy Rynek, Aleja Wolności.

Od jutra subskrybujemy Pożyczkę Inwestycyjną. Pod hasłem „oszczędzamy-budujemy" rozpoczyna cały kraj w dniu 10 kwietnia a więc we środę subskrypcję 3 proc. Premjowanej Pożyczki Inwestycyjnej.

Znane i popularne są już wśród społeczeństwa korzyści jakie daje subskrybentowi obligacja Pożyczki Inwestycyjnej.

Poza oprocentowaniem, daje ona posiadaczowi wielkie szanse wylosowania premji. Jest ona wystawiona na okaziciela, może być nabyta na bardzo dogodne raty i sprzedana w każdej chwili.

W organizacjach handlowo-przemysłowych i t. d. utworzyły się już komitety subskrypcyjne.

Wszyscy rozumieją dobry własny interes płynący z nabycia Pożyczki Inwestycyjnej i wielką doniosłość robót inwestycyjnych, które mają być z uzyskanej kwoty podjęte.

Oszczędzając—dajemy łopatę w dłoń bezrobotnemu.

Nowe drogi, uregulowane rzeki, ważne i potrzebne urządzenia komunikacyjne—będą dziełem samege społeczeństwa.

Wiosenna toaleta miasta. — W związku z nastaniem okresu wiosennego Miejski Wydział Zdrowia przystąpił do akcji gruntownego oczyszczenia miasta.

Z dniem dzisiejszym rozpoczyna się walna lustracja wszystkich domów w mieście, którą prowadzić będą komisje sanitarne, złożone z lekarzy, kontrolerów sanitarnych oraz przedstawicieli policji. Lustracja potrwa 2 tygodnie.

Częstochowianin laureatem międzynarodowego konkursu. W ub. roku szkolnym Centralny Zarząd Żeńskiego Fidac'u w Paryżu za pośrednictwem swych sekcyj narodowych zorganizował konkurs dla uczącej się młodzieży, który obejmował wypracowania na kilka tematów. Do konkursu stanęła młodzież 10 ciu krajów europejskich obojga płci w wieku od 14 do 18 lat. Dla Polski przeznaczone zostały 3 nagrody. Jury składało się z Prezydjum Unji Polskich Związków Obrończyń Ojczyzny oraz przedstawicieli Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

W tych dniach sąd konkursowy przyznał I-szą nagrodę w postaci medalu złotego byłemu uczniowi kl. 8-mej im. H. Sienkiewicza, a obecnie studentowi Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, p. Józefowi Gajslerowi za najlepsze wypracowanie n. t. „Pokój, zabezpieczający bezpieczeństwo..."

„Warta" redukuje ilość dni pracy. Z powodu zmniejszonej ilości zamówień dyrekcja fabryki „Warta" postanowiła zmniejszyć ilość dni pracy z 6 do 4 w tygodniu i w związku z tem wypowiedziała pracę 600 robotnikom.

Z życia robotniczego. W ub. sobotę, w lokalu ZZZ. przy ulicy Katedralnej 10 odbyła się uroczystość zakończenia 5-miesięcznego kursu dla robotniczych przodowników społecznych. Kursy urządzone zostały staraniem Instytutu Kultury i Oświaty im. Stefana Żeromskiego przy ZZZ. Swiadectwa z ukończenia kursu otrzymało przeszło 40 osób.

W niedzielę zaś o godz. 11-tej rano odbyło się uroczyste rozwinięcie sztandaru Związku Chemicznego, skupiającego w swych szeregach około 500 robotników.

Na obu uroczystościach obecny był prezes zarządu głównego Związku Chemicznego ZZZ. oraz wiceprezes zarządu głównego ZZZ. poseł Pączek.

Nowa siedziba zarządu powiatowego Związku Rezerwistów. Biura zarządu i komendy powiatowego Zw. Rezerwistów zostały przeniesione z ul. Dąbrowskiego 9 do gmachu „Ogniska Niepodległości" przy ul. Pułaskiego 2. Sekretarjat zarządu pow. Z. R. czynny codziennie od godz. 17 do 20 tej.

Ciekawy odczyt w kasynie garnizonowem. Wczoraj w godzinach popołudniowych znany krytyk artystyczny p. K. Winkler z Warszawy na zaproszenie Towarzystwa Wiedzy Wojskowej w obecności licznie zebranych przedstawicieli miejscowego korpusu oficerskiego wygłosił odczyt n. t. „Kultura duchowa w Rosji.

Prelegent. charakteryzując genezę rewolucji sowieckiej, która uczyniła byłe imperjum carów polem niewidzianego w dziejach świata eksperymenta społeczno-politycznego, z dużą dozą słuszności odmalował wizerunek duchowy przedwojennej inteligencji rosyjskiej, nieuleczalnie cierpiącej na mgliste marzycielstwo społeczne i pozbawionej poczucia tradycyjnej więzi z przeszłością. Ta „bezdziejowość" inteligencji rosyjskiej uczyniła ją słabym i bezwolnym pionkiem na szachownicy rozgrywki, która się rozpoczęła w marcu 1917 r. i doprowadziła do triumfu bolszewików.

Obecnie inteligencja rosyjska po przebyciu szeregu niewypowiedzianie ciężkich prób i za cenę własnej proletaryzacji zdobywa własne oblicze i współudział w budowie nowego życia.

Prelegent w konkluzji stwierdza, że w Rosji sowieckiej dojrzewają przemiany olbrzymiej doniosłości, powstaje nowy styl życiowy. I to nowe życie sąsiedniego państwa jest dla nas zagadnieniem o wielu niewiadomych. Wprawdzie narazie cały napór twórczej energji zwrócony jest na budowę wielkich objektów przemysłowych, ale, jak powiedział Oscar Wilde „uiema takiej zdobyczy materjalnej, któraby nie wniosła swej cząstki do procesu uduchowienia świata".

Bardzo ciekawie wypadły uwagi prelegenta o „politechnizacji" szkolnictwa rosyjskiego, t. j. przystosowania szkoły niższej i średniej do wymogów i potrzeb przemysłu.

Z Teatru Miejskiego.

Dziś we wtorek po raz trzeci świetna komedja F. Molnara „W cukierence". Powodzenie, jakiem komedja ta cieszyła się na pierwszych dwóch przedstawieniach i gorące przyjęcie jej przez dwukrotnie wypełnioną widownię, potwierdza istotne wartości tej interesującej sztuki. Reżyserja Wacława Malinowskiego. W rolach głównych: Gallowa, Tokarski i Liedtke w otoczeniu całego zespołu teatru. Dziś początek o godz. 20-ej.

Ze Związku Pań Domu. W środę, 10 b.m., o godz. 17-tej odbędzie się w lokalu Związku (ul. Kilińskiego 13) pokaz „Rozbiór drobiu — zimne mięsa". Pokaz przeprowadzi kucharz z restauracji Savoy.

Ciekawy odczyt. Dziś, w środę, 10 b.m., o godz. 20-tej, w sali Nr. 8 w gmachu magistratu odbędzie się odczyt p. t. „Poczta a publiczność", który wygłosi delegat dyrekcji Okręgu Poczt i Telegrafów w Krakowie referendarz p. Marjan Jędral. W odczycie prelegent poruszy różne aktualne sprawy dotyczące pp. klijentów poczty.

Wstęp bezpłatny.

Na odczyt ten Urząd pocztowy № 1 zaprasza wszystkich interesujących się zagadnieniami usług pocztowych.

Zniżka kosztów utrzymania w marcu. Na posiedzeniu komisji do badania zmian kosztów utrzymania przy gł. urzędzie statystycznym ustalono, że w marcu w porównaniu z lutym koszty utrzymania zmniejszyły się o 0.4 proc., na co wpłynęły znizki w grupie żywnościowej o 1.7 proc. i odzieżowej o 0.1 proc., grupa opałowa wykazuje wzrost o 2.1 proc., natomiast wszystkie pozostałe: mieszkaniowa i potrzeb kulturalnych nie ujawniły zmian.

Bezrobotny, posiadający majątek, może korzystać z zasiłku. — Najwyższy Trybunał Administracyjny, rozstrzygając skargę bezrobotnego pracownika umysłowego, któremu odmówiono zasiłku z tego powodu. iż posiada kapitalik i przez to nie potrzebuje pomocy — orzekł, że prawo do świadczeń na wypadek braku pracy jest uzależnione nie od stosunków majątkowych danej osoby, lecz od utraty pracy, jako źródła dochodu.

Czy herbata zdrożeje? W kołach handlowych słychać, iż nastąpić ma podwyżka opłat od herbaty importowanej do Polski. Koszty celne i opłaty wynoszące dotychczas 6.50 zł. od kilograma herbaty, mają być podwyższone do 7.10 zł. A to wskutek opłat za pozwolenie kontyngentowe.

Koła handiowe zwracają uwagę, że opłaty skarbowe w wysokości 7.10 zł. od kilograma stanowią połowę ceny herbaty popularnie używanej przez ubogą ludność w Polsce. Przy najtańszych gatunkach herbaty, kosztujących bez cła loco Gdynia 4.15 za 1 kg, opłaty skarbowe stanowią prawie 200 procent.

Uchwały zjazdu Związku Miast Polskich.

W dniu wczorajszym zakończony został zjazd Związku Miast Polskich, na którym zapadło szereg doniosłych uchwał.

Zjazd uznał przedewszystkiem za konieczne zmobolizowanie wszystkich środków dla przywrócenia gospodarce miejskiej trwałych podstaw finansowych.

Przyczyną zachwiania równowagi budżetu jest nietylko nadmierne zadłużenie ale i przyrost obowiązków ustawowych przy równoczesnem ograniczaniu uprawnień finansowych gmin

W razie nakładania na związki samorządowe nowych zadań, należy im zapewnić dostateczne źródła dochodowe na pokrycie zwiększonych wydatków.

Zjazd domaga się, ażeby zaprzestano umniejszania dotychczasowych ustawowych uprawnień finansowych miast. Prawo przymusowego ściągania własnych należności musi być miastom przywrócone.

Zjazd żąda ponadto umożliwienia gminom, wydzielonym kontynuowania poboru t. zw. specjalnych opłat drogowych na równi z powiatowemi związkami samorządowemi. Należy udostępnić miastom środki finansowe dla ukończenia rozpoczętych i podjęcia nowych inwestycyj. Na te cele przeznaczone być winny fundusze z pożyczki inwestycyjnej oraz z różnorodnych źródeł kredytowych.

Ważne uchwały powziął zjazd w dziale opieki społecznej.

Uznano, w związku z przedłużającym się kryzysem, że należy podjąć w znacznie szerszym niż dotychczas zakresie celowe inwestycje nietylko dla doraźnego zatrudnienia bezrobotnych, ale i dla ożywienia życia gospodarczego.

Zjazd stwierdził, że gminy miejskie przeciążone są ustawowemi obowiązkami z tytułu opieki społecznej. Obowiązków tych nie mogą należycie wykonywać nawet przy pomyślnej konjunkturze gospodarczej. Dążąc do ukrócenia częstych nadużyć świadczeń miejskich z tytułu opieki społecznej, zjazd uznał za konieczne przedłużyć okres zamieszkania w danej gminie do lat 3-ch dla nabycia prawa do trwałej opieki społecznej.

Stawiano liczne przykłady wysyłania bezrobotnych i nieuleczalnie chorych przez gminy wiejskie do miast. Oczywiście o wyegzekwowaniu rosnących ciągle należności, wynikających z tytułu tych świadczeń, nigdy nie mogło być mowy. Cierpiały na tem dotkliwie finanse zarówno wielkich, jak i mniejszych miast

TOWARZYSTWO
POPIERANIA KULTURY REGJONALNEJ
W CZĘSTOCHOWIE.

„Materjały geograficzno-historyczne odnoszące się do przeszłości obecnego powiatu częstochowskiego i powiatów sąsiednich.

pod redakcją **Bolesława Stall.**

165

ganie niejako za lekkomyślność, iż w tak uroczyste święto oddawał się płochej rozrywce. Później osadził przy niej księży augustyjanów, a następnie około tejże miasto zabudowawszy, od wielkiego jelenia, Wieleniem je nazwał i stolicą ziemi postanowił. Ztąd ma pochodzić i herb Wieluńskiej ziemi, baranek z chorągiewką i krzyżem. Rogi ubitego jelenia najprzód przybite w kuchni książęcej, przechodziły różne koleje, aż nareszcie umieszczono je na jednym z narożnych domów w rynku, gdzie dotąd się znajdują. Utrzymują także, że pierwiastkowo miasto zwało się Jeleń, następnie przemieniono na Jeluń, aż zostało Wieluniem.

Do dziś dnia włościanie z okolicy powracając z targu, mówią, że byli w Jeluniu. Cokolwiekbądź, pewniejsza epoka historyi Wielunia poczyna się dopiero od Władysława Łokietka, któremu po wygaśnięciu udzielnej linii książąt wielkopolskich, ziemia ta wraz z miastem się dostała i weszła do Korony. Syn jego Kazimierz Wielki, między r. 1350 a 1351, wzniósł tu obronny zamek i miasto murem otoczył dla zabezpieczenia go od Czechów i pogranicznych książąt szląskich, przywilejem zaś 1365 r., uwolnił mieszczan od opłacania targowego w całem województwie, dla polepszenia bytu handlujących mieszkańców.

Na mocy testamentu tego króla, Wieluń z innemi polskiemi zamkami oddany był w lenność Władysławowi, księciu Opolskiemu, za którego zarządu istniała tu mennica, a w niej bito małe srebrne pieniążki z napisem: Moneta Wielunia, znane po zbiorach numizmatycznych. W r. 1395 Władysław Jagiełło ostatecznie Wieluń do Korony przyłączył. Tenże sam monarcha fundował tu na przedmieściu kościół z klasztorem paulinów w r. 1393, a Mikołaj, arcybiskup gnieźnieński, do starożytnego kościoła farnego sprowadził w r. 1420 ze wsi Rudy kollegijatę, prałatów i kanoników w swem gronie liczącą.

W Wieluniu także Jagiełło w r. 1424, w piątą Niedzielę postu wydał ów pamiętny wyrok, stanowiący ciężkie kary na różniących się w wierze. Wymierzony on był szczególnie przeciw hussytom, wtenczas właśnie, kiedy przewódzca ich Zyszka umarł, a następcy jego Prokopowi, cesarz Zygmunt podołać nie mógł Jagiełło lękał się, żeby te religijne zamieszki z sąsiednich Czech do Polski się nie przeniosły i kraju nie zaburzyły. Jestto pierwszy pocisk w Polsce na różnowierców, skutki jego wszakże nie były zartwarzające, bo nie było ducha prześladowania w narodzie.

Miasto Wieluń obdarzone licznemi przywilejami Władysława, księcia Opolskiego 1373 r., Kazimierza Jagiellończyka 1450 roku,

Z wieczoru „strzeleckiego". Staraniem drużyny wydzielonej przy Oddziale Związku Strzeleckiego Częstochowa — Śródmieście odbył się w dniu 6 bm. w świetlicy Zw. S. przy ul. Pułaskiego 2 wesoły wieczór świetlicowy p. t. „Apsik". Wieczór dostarczył licznie zgromadzonym gościom i członkom Z. S. wiele atrakcyj i humoru. Na program złożyły się m. in. „obrazki sądowe" wywołujące huragany śmiechu, śpiewy solowe i chóralne, karykatury, monologi i t. d. Całość wypadła bardzo efektownie i „na wesoło" pozostawiając rozbawionym gościom niezatarte wspomnienie. Wyreżyserował i bardzo wesołą konferansjerkę prowadził op. Schmidt Zdzisław.

W przygotowaniu wesoła i kipiąca humorem rewja p. t. „Kwadratowe jajko".

Urlopy świąteczne dla żołnierzy żydów. Wydane zostało zarządzenie w sprawie urlopów świątecznych dla żołnierzy-żydów w okresie świąt Wielkiej Nocy. Żołnierze żydzi otrzymają urlopy od 17 do 23 bm.

Na stole świątecznym nie może zabraknąć placka lub mazurka, babki lub tortu, czy też wreszcie budyniu lub leguminy sporządzonych według starannie opracowanych i łatwo zrozumiałych recept Oetkera. Pieczenie jest łatwe i udaje się znakomicie, jeżeli zużyć do tego niezawodnego proszku do pieczenia D-ra Oetkera „Backin". Mnóstwo wypróbowanych przepisów znajduje się w książce kucharskiej D ra Oetkera, którą otrzymać można w każdym składzie kolonjalnym lub bezpośrednio u poszczególnych zastępców.

Skutki huraganu. Silny huragan, jaki przeszedł onegdaj nad powiatem częstochowskim, w wielu miejscach poczynił znaczne spustoszenia.

M. in. we wsi Kuleje (gm. Węglowice) szalejąca wichura zniszczyła doszczętnie stodołę i chlew gospodarza Antoniego Heluszki i omal nie zginął 8 letni syn gospodarza, przebywający wówczas w szopie, która runęła również pod naporem wiatru. Chłopak zdołał w ostatniej chwili wydostać się z walącej się szopy, unikając niechybnej śmierci.

Echa katastrofy kolejowej pod Błesznem. W dniu 28 marca 1933 r. pociąg towarowy, zdążający w kierunku od Korwinowa, tuż koło stacji Błeszno najechał na parowóz manewrującego po ciągu towarowego, powodując wykolejenie i pewne uszkodzenie 7 wagonów.

W wyniku tej katastrofy w dniu wczorajszym maszynista pociągu Franciszek Keller stanął przed Sądem Okręgowym, oskarżony o to, że wskutek rozwinięcia zbyt wielkiej szybkości, mimo sygnałów ostrzegawczych, wjechał na stację Błeszno o 4 minuty zawcześnie, czem też i spowodował katastrofę.

Sprawę rozpoznawał sędzia okręgowy Herasimowicz, oskarżał pprok. Chawłowski, obronę w imieniu oskarżonego wnosił adw. Zaczyński z Warszawy.

Przed sądem przesunął się liczny szereg świadków i rzeczoznawców w sprawach kolejnictwa, m. in. kierownik ruchu w Częstochowie Jędrzejewski, instruktor parowozowni w Piotrkowie Depta itd.

Centralnym punktem procesu była kwestja, czy oskarżony istotnie przyjechał do Korwinowa o 4 minuty wcześniej niż było przewidziane w rozkładzie jazdy. Obrońca oskarżonego dowodził, że adnotacja o czasie została wytarta na raporcie jazdy i zastąpiona inną i przeto nie może stanowić dowodu winy oskarżonego.

Sąd przeprowadził równie skrupulatne badanie świadków na okoliczność, czemu oskarżony na widok tarczy ostrzegawczej i następnie semaforu, nastawionego na „stój", nie zatrzymał pociągu. Oskarżony tłomaczył się, że uczynił wszystko, aby pociąg zatrzymać i dał trzy gwizdki ostrzegawcze hamulcowym, którzy powinni byli pociąg wstrzymać.

Aby należycie zorjentować się w kwestji winy oskarżonego, sąd i przedstawiciel oskarżenia publicznego szczegółowo informowali się u rzeczoznawców co do tego, ile czasu trzeba na zatrzymanie będącego w biegu pociągu i na jakiej przestrzeni jest to możliwe.

Obrońca oskarżonego, powołując się na dotychczasową jego niekaralność i podkreślając, że na ostrzu wyroku sądowego waży się dla niego sprawa bliskiej już emerytury, prosił o wyrok uniewinniający.

Sąd zapowiedział ogłoszenie wyroku na 10 bm.

Z frontu pracy. Zarząd fabryki kapeluszy przy ul. Garibaldiego, w czasie od dnia 1 do 8 b.m. przyjął do pracy 13 robotników. Obecnie fabryka ta zatrudnia 187 robotników na 6 dni w tygodniu.

Skarb w piwnicy.

Lekkomyślny wieśniak postradał 1 800 złotych.

Lekkomyślność ludzka — zbyt słabe to określenie, jeżeli ehodzi o poniższy wypadek — jest bez granic.

Mieszkaniec wsi Puszczew (gm. Węglowice), 48 letni Jan Nicpoń, gospodarując oszczędnie na roli, zdołał w ciągu kilku lat uciułać sobie 1.800 zł.

Po zamianie na banknoty, lekkomyślny wieśniak umieścił całą tę sumę w woreczku i ukrył w piwnicy, do której przez pewien czas dość często zaglądał, pragnąc nacieszyć się widokiem swych pieniędzy, później jednak, gdy nadeszła zima, zaniechał swych codziennych wędrówek do piwnicy.

Onegdaj, potrzebując gotówki, Nicpoń udał się do zionącej wilgocią i stęchlizną kryjówki. Po odgarnięciu ziemi, którą przykryty był woreczek, zawierający skarb, z westchnieniem ulgi wieśniak wydobył cenne „papierki". Jakież było jednak jego przerażenie, gdy stwierdził, że wszystkie banknoty wskutek wilgoci doszczętnie zbutwiały, przyczem druk jest zupełnie niewidoczny i obecnie, jako środek płatniczy, nie przedstawiają one żadnej wartości. Zrozpaczony wieśniak omal nie postradał zmysłów.

Fakt powyższy stanowi wymowne ostrzeżenie dla tych wszystkich, którzy oszczędności swe przechowują w różnych skrytkach domowych zamiast w odpowiednich instytucjach, gwarantujących bezpieczeństwo wkładów i odpowiednie odsetki, jak np. KKO.

Krwawe zajście na szosie. — Wczoraj rano 60 letni handlarz szmat Dawid Kogut, powracając furmanką do Częstochowy w towarzystwie żony i syna, w jakichś nieznanych nam bliżej okolicznościach, w pobliżu Grabówki uwikłał się w awanturę z trzema jadącymi furmanką chłopami. Między zwaśnionemi stronami wywiązał się zrazu zawzięty pojedynek na baty. W pewnym momencie jeden z chłopów dobył noża i nagle błyskawicznym ciosem ugodził nim starca, zadając mu ciężkie uszkodzenie ciała, poczem napastnicy zacięli konie i ratowali się ucieczką.

Koguta przewieziono do szpitala Panny Marji. Życiu jego nie zagraża niebezpieczeństwo.

Brama runęła na chłopca. Dziesięcioletni Zbigniew Szpigiel (ul Poniatowskiego № 41/43 na Stradomiu) przechodząc obok posesji № 95 na Stradomiu, należącej do p. Gutzego, został przygnieciony bramą, która wskutek niedostatecznego zabezpieczenia przewróciła się i doznał złamania prawej nogi powyżej kolana.

Mąż grozi żonie zabójstwem. Do policji zgłosiła się p. Anna Frąsiak (ul. 3-go Maja 10) i zameldowała, że mąż jej Stanisław odgraża jej zabiciem o ile się od niego nie wyprowadzi.

Służąca-złodziejka. W dniu 4 bm. na szkodę Aleksandry Waluda (Wilsona 32) skradziono z mieszkania 3 zł. gotówki oraz różne drobne rzeczy ogólnej wartości 7 zł. Przeprowadzonem dochodzeniem ustalono, że kradzieży tej dokonała służąca poszkodowanej Helena Lesiakowska, od której skradzione rzeczy odebrano.

Wybijacze szyb. Zameldowała policji p. Marja Kowalska (ul. Mokra 12), że w dniu 7 b.m. o godz. 22.30 Bolesław Walczyk (Mała 18) i Stanisław Tomaszewski (Narutowicza 18) wybili jej w oknie 2 szyby.

Rabuś kolejowy w potrzasku. Mieszkańcowi Bielska, p. Leonardowi, jadącemu pociągiem pośpiesznym w stronę Warszawy, skradziono wczoraj na peronie miejscowego dworca kolejowego z kieszeni marynarki portfel, zawierający 200 zł. gotówki i dowód osobisty, o czem poszkodowany zameldował policji, która w sprawie tej wdrożyła dochodzenie i w wyniku jego wykryła sprawcę kradzieży. Złodziejem, który ujęty został w kilka minut po dokonaniu kradzieży, okazał się niejaki Leon Rogoziński urodzony w r. 1898 w Rosji, korzystający w Polsce z prawa azylu, a ostatnio zamieszkały w Warszawie przy ul. Chmielnej 104. Przy Rogozińskim skradzionego p. Leonardowi portfelu już nie znaleziono. Jak się okazało, zdążył on już go oddać swemu wspólnikowi, który w czasie biegu skoczył do pociągu i odjechał w stronę Warszawy.

Rogoziński siedzi.

Pokąsany przez psa. Zameldował policji p. Józef Kępiński (ulica św. Barbary 46), że w dniu 7 b.m. przechodząc przez podwórze domu Nr. 49 przy ul. Najśw. Marji Panny, został pogryziony przez psa pokojowego, należącego do Ludwika Panca zamieszkałego w tym że domu.

Awanturnik demoluje mieszkanie. Pod mieszkanie p. Adalty Gwizdek (ul. Ogrodowa 53) przyszedł niejaki Mieczysław Szczepaniak zam. przy ul. Narutowicza 69/71 i zażądał w puszczenia go do wnętrza. Gdy spotkał się z odmową, Szczepaniak wybił w oknie 2 szyby, rozbił 5 doniczek z kwiatami i odgrażał się p. Gwizdek, że ją pobije.

Pobicie. Znany awanturnik Kazimierz Brendzel, zam. przy ul. św. Rocha, pobił wczoraj zamieszkałych przy tejże ulicy pod Nr. 18 małżonków Epstein, którzy o pobiciu zameldowali policji.

Z RADOMSKA.

— Akademja z okazji uchwalenia Konstytucji. W ubiegłą niedzielę odbyła się w Kobielach po nabożeństwie akademja z okazji uchwalenia Konstytucji.

Okolicznościowe przemówienie wygłosił p. Trzciński.

— Nieomal katastrofa kolejowa. W ub. sobotę po godz. 2-ej międzynarodowy pociąg pośpieszny został zatrzymany na szlaku Kamińsk — Radomsko wybuchem petardy, podłożonej na szyny kolejowe.

Jak się okazuje z pierwiastkowych dochodzeń, na przestrzeni około 600 mtr. od miejsca zatrzymania pociągu, zostało wykręconych od szyn 48 wkrętów wewnętrznych i 9 zewnętrznych. Szyny miał rozkręcić emerytowany torowy Bugajski z Kamińska, z zamiarem jednak powstrzymania pociągu przy pomocy wspomnianej petardy, za co spodziewał się otrzymać wynagrodzenie od władz kolejowych.

Zamiast spodziewanej nagrody, czeka go kara.

— Mimowolny zabójca. W dniu 7 b.m., o godz. 22.30, na ul. Reymonta, w czasie bójki został ugodzony nożem w szyję przez Jerzego Mikę (POW. 42), Abram Baum, lat 26 (Brzeźnicka 17). Baum, po przywiezieniu go do szpitala, nieodzyskawszy przytomności, zmarł.

Śledztwo trwa.

— Ucieczka aresztantów z aresztu miejskiego. W ub. sobotę, o godz.7 m.15 sześciu aresztantów, odsiadujących karę w areszcie miejskim, korzystając z chwilowego oddalenia się klucznika Bronisława Jurżyńskiego, otworzyli prawdopodobnie przy pomocy wytrycha drzwi, prowadzące na korytarz magistratu i zbiegli.

Jeden z aresztantów powrócił.

166

a więcej jeszcze Zygmuuta I 1515, 1524 i 1540 r., uposażył jeszcze Zygmunt August w r. 1557, oddając mu w dziedzictwo na wieczne czasy wójtostwo Wieluńskie ze wszystkiemi dochodami, jak to: łaźnią, polami, łąkami, ogrodami, domami, jatkami, czynszami i t. d. Potwierdzali i pomnażali innemi, królowie: Stefan Batory 1581, Zygmunt III 1598 i inni, aż do ostatnich czasów. W XVI wieku i na początku XVII zdobiły miasto piękne murowane domy, zamieszkane dobremi rzemieślnikami.

Kwitnął tu handel, bo Wieluń miał przywilej jako miasto składowe, szczególniej na wina i kamienie młyńskie. Największą zaś sławą i odbyt miały sukna tutejsze, których fabryki znakomite były na owe czasy, a zjazd kupców na jarmarki nadzwyczaj liczny. W Wieluniu stał przez tydzień cały w r. 1588 z wojskiem niemieckiem i polskiem i posiłkami, od stronników swoich, arcyksiążę Maksymiljan, spółubiegający się o koronę z Zygmuntem III, aż póki go Jan Zamojski stąd do Szląska nie wyparował.

Pomyślność tego miasta zachwianą została w czasie pierwszej wojny szedzkiej r. 1656, załoga bowiem polska z Ostrzeszowa, napadłszy Szwedów stojących w Wieluniu, spaliła go, przyczem w zapale bitwy wielu mieszkańców zginąć miało; później dwa wielkie pożary, a nareszcie dwukrotne morowe powietrze, w czasie którego, jak metryki kościelne świadczą, około 2,000 ludzi wymarło, reszty dokonały.

Ostatni cios Wieluniowi zadał pożar w r. 1858, który prawie do szczętu zniszczył miasto ale teraz, przy pomocy rządu, znowu się odbudowało. Zamek wieluński rozebrany został pod rządem pruskim. Stał on na niawielkim, umyślnie wysypanym wzgórku, otoczony kanałem, który zasilały obficie źródła, sączące się pod samym zamkiem. Stawiany był z wapienia kamienia, jak większa część budowli wieluńskich. W r. 1821 stały jeszcze w całości jego piwnice, mury zaś wierzchnie porozwalano.

W kilka lat później zbudowaną została na tem miejscu fabryka sukna, po której pogorzeniu, został sprzehanym. Nowy nabywca wyrestaurował go należycie, powiększył i przyozdobił, i teraz budynek ten najcelniejszy w Wieluniu, mieści w sobie władze powiatowe i okręgowe. Z murów miasto opasujących, z prze króla Kazimierza Wielkiego wzniesionych, znacznie jeszcze, pomimo pożarów, pozarów, pozostały ślady.

Wzmocnione one były pięcią basztami i zamknięte trzema bramami, to jest: krakowską, gaszyńską i dobrowską, do których później dodano reformacką. Brama krakowska najwspanialej była

Wagon kino na polskich kolejach.

Niebawem będzie jeździć po polskich linjach kolejowych specjalny pociąg wystawa, poświęcony propagandzie wytwórczości krajowej.

W pociągu tym jeden wagon będzie zamieniony na kino z nowoczesną aparaturą dźwiękową. Widownia może pomieścić 100 widzów.

W czasie postoju pociągu będzie można również urządzać seanse pod gołem niebem.

Podróże i wycieczki na kredyt

Nowością w naszych stosunkach jest możność podróżowania na kredyt, wycieczki krajowe i zagraniczne na kredyt. Nowość tę wprowadza Orbis, idąc z duchem czasu, licząc się z trudnościami ekonomicznemi współczesnego turysty.

Z warunków kredytowych podróży i wycieczek mogą korzystać wojskowi wszystkich stopni i urzędnicy cywilni instytucyj wojskowych, ich żony, oraz członkowie zrzeszeń urzędniczych (które zawarły odpowiednie umowy z Orbisem).

Przed podróżą uczestnicy wpłacają zgóry tylko 25 proc. ceny wycieczki. Resztę — 75 proc. rozkłada się na raty (od 2 — 10 miesięcy) według życzenia klijenta.

Na zasadach kredytowych będą urządzane będź specjalne wycieczki dla pewnych grup uczestników, bądź też członkowie zrzeszeń mogą korzystać z warunków kredytowych, uczestnicząc w ogólnych wycieczkach Orbisu.

Ministerstwo Komunikacji rozpoczęło roboty wodne.
Kilka tysięcy „junaków" już zatrudniono.

W związku ze zbliżającym się terminem rozpoczęcia większych robót wodnych w Biurze Dróg Wodnych Ministerstwa Komunikacji rozpoczęto prace przygotowawcze.

Na terenie zaczęto t. zw. reambulacja projektów, czyli zestawienie projektów z faktycznym stanem w terenie, w najbliższych dniach będą rozpoczęte pomiary.

Do pracy stawiły się liczne grupy „junaków". Na teren województwa krakowskiego wyjechało ich 1,100, na teren woj. pomorskiego — na dolną Wisłę — 700, województwo zaś warszawskie zatrudnia ich 400, 2,200 junaków już rozpoczęło pracę na drogach wodnych, potokach górskich i przy rąbaniu wikliny, potrzebnej na tamy.

Dane są dyspozycje rozpoczęcia robót, finansowanych z Funduszu Pracy, jednak większość robót, które znacznie wpłyną na złagodzenie bezrobocia ma być wykonana z pożyczki inwestycyjnej.

Praca zamiast zapomóg dla bezrobotnych.
Przemówienie ministra Paciorkowskiego na zjeździe dyrektorów woj. biur Funduszu Pracy.

Pod przewodnictwem nacz. dyr. Funduszu Pracy min. M. Dolanowskiego odbył się dwudniowy zjazd dyr. wojewódzkich biur Funduszu Pracy, oraz kierowników referatów finansowych tych biur i niektórych ekspozytur.

W zjeździe wziął udział minister Opieki Społecznej p. J. Paciorkowski. W drugim dniu zjazdu min. Paciorkowski wygłosił dłuższe przemówienie, w którem podkreślił m. in., że od działalności dyrektorów wojewódzkich biur Funduszu Pracy zależeć będzie pogodzenie interesów socjalnych z interesami gospodarczemi, aby uniknąć wszelkich kolizyj.

W interesie gospodarczym np. będzie leżało zatrudnienie robotników, którzy będą pracowali jaknajtaniej, ale nie leży to w interesie socjalnym.

Sytuacja — mówił min. Paciorkowski— pogarsza się przez to, że większość robót prowadzona jest nie systemem gospodarczym, lecz przez przedsiębiorców, którzy mają swój — kieszonkowy interes — w tem, aby brać robotnika najtańszego to przecież związane jest z ich zyskiem. Tu Fundusz Pracy ma bardzo doniosłe zadanie do spełnienia. W umowach z przedsiębiorcami obecnie Fundusz Pracy zastrzega przymus i obowiązek zwracania się wyłącznie do biur Funduszu Pracy o dostarczenie ludzi do pracy, zastrzega się również kontrolę oraz ustala się warunki płac. Płaca robotnika nie może być niższa, od przeciętnej stawki, obowiązującej na danym terenie.

Następnie minister Paciorkowski poruszył zagadnienie rozpracowania kredytów, podkreślając, iż — jednym z zasadniczych powodów, dla których nastąpiło połączenie Funduszu Bezrobocia z Funduszem Pracy w jedną instytucję, jest zagadnienie racjonalizacji wydawania pieniędzy. Winniśmy dążyć do tego żeby zamiast pomocy doraźnej dawać zatrudnienie. Może ta tendencja będzie narazie niechętnie przyjmowana, ale później ludzie dojdą do przekonania, że nie jałmużna, nie datki, ale zatrudnienie jest właściwą formą pomocy bezrobotnym.

Pieniądze, które były wydawane przez dawny Fundusz Bezrobocia nieproduktywnie, trzeba teraz wydać z pożytkiem dla wszystkich. Ta tendencja musi być i przez nas praktycznie zastosowana.

nów zł. Chodziło wówczas o należności wekslowe. Razem więc czyni to sumę 10 miljonów zł. wierzytelności samego Banku Rolnego.

Na tem jednakże nie koniec. Równocześnie bowiem inni wierzyciele, którym Braniccy są winni wielkie kwoty, zaniepokojeni ruchliwością wierzycielskiej grupy bankowej, jak słychać, kroki egzekucyjne wdrażają także.

Zuchwały napad
na kantor fabryki 15.000 zł. zrabowano z rozbitej kasy.

Niezwykle zuchwałego włamania dokonali w Warszawie złodzieje w fabryce obić papierowych f-y „Franaszek". Około 12-ej w nocy dostali się oni na teren fabryki do ogrodu, okalającego za budowania fabryczne, a następnie przedostali się do kantoru.

Zastawszy tam dozorcę, Józefa Markowicza, rzucili się na niego, rozbroili, związali, a następnie zakneblowali usta, poczem spokojnie przystąpili do złodziejskiej gospodarki.

Włamywacze rozbili kasę ogniotrwałą, z której zabrali 15.000 złotych, przeznaczonych na wypłatę pensyj pracowniczych i zarobków robotników.

Po obrabowaniu kasy zuchwali włamywacze zbiegli.

Markowicz dopiero o 4-ej nad ranem zdołał uwolnić się z więzów i zawiadomić policję o dokonanem włamaniu.

Zaalarmowana policja wszczęła dochodzenie. Markowicza aresztowano.

Niemiecko-polska banda przemytników
wpadła w ręce polskiej straży granicznej.

Warszawska Straż graniczna zlikwidowała zuchwałą szajkę przemytników, zajmujących się nielegalnem przewożeniem galanterji przez granicę. Przemytnicy uprawiali szmugiel na szeroką skalę i posiadali do swej dyspozycji samochód.

Auto zatrzymano pod Częstochową. Straż Graniczna wykryła w nim większą ilość przemuglowanej galanterji, a więc: scyzoryki, pilniki do manicure, szkła optyczne, nożyki itp. Szajka była w porozumieniu z przemytnikami niemieckimi, którzy dostarczali tych przedmiotów do granicy. gdzie na umówione miejsce przyjeżdżało auto, które zabierało galanterję. Samochód prowadzili na zmianę szoferzy Piotr Jaskółka i Henryk Iżycki, jako pasażer jeździł Moszek Flaksbaum. Odbiorcami przeszmuglowanego towaru w Warszawie byli Matjas Elinger i Antoni Rosenberg.

Całą szajkę zatrzymano, a towar i samochód skonfiskowano. Współoskarżeni wyparli się winy i nie chcieli przyznać się do znajomości, wobec czego dokonano konfrontacji przemytników w obecności sędziego śledczego, który objął śledztwo w tej sprawie.

Skonfiskowaną galanterję przekazano do dyspozycji władz celnych, samochód zaś pozostaje do dyspozycji straży granicznej. Dalsze śledztwo w toku.

Z KRAJU.

Aresztowanie komisarza miasta Ostrowia Mazowieckiego.

Z polecenia prokuratora sądu okr. w Łomży aresztowano i osadzono w więzieniu komisarza rządowego miejskiego w Ostrowie Mazowieckiem, Horunga. W tym samym czasie został odwołany ze swego stanowiska miejscowy starosta p. Muszyński, na którego miejsce przybył dotychczasowy starosta w Kosowie Małopolskiem.

P. Horung, który przedtem był komendantem policji w Ostołęce, znalazł się pod kilku zarzutami, m. in. o skłonienie dwóch świadków do składania fałszywych zeznań.

Powództwo Banku Rolnego
przeciwko Branickim o 2 miljony zł.

Chmury, zbierające się od dłuższego czasu nad fortuną hrabiów Branickich, gęstnieją. Onegdaj do wydziału handlowego sądu okręgowego w Warszawie, wpłynęło olbrzymie co do sumy powództwo, wniesione przez Państwowy Bank Rolny. Bank ten występuje przeciwko hr. Branickim, właścicielom ogromnych dóbr podwarszawskich w tem Wilanowa, o zasądzenie sumy 2 000.000 zł.

Przypomnieć tu należy, że nie tak dawno Bank Rolny uzyskał w sądzie handlowym tytuł egzekucyjny również przeciwko Branickim na sumę 8 miljo

Eksmitowany spowodował wybuch gazu.

W Katowicach przy ul. Andrzeja 9 w mieszkaniu na III piętrze rozegrała się bolesna tragedja.

58-letni grawer Adolf Leopold zamierzał popełnić samobójstwo przy pomocy gazu świetlnego. W tym celu poodkręcał on kurki gazowe i około 5 nad ranem zapalił światło. Nastąpiła bardzo silna eksplozja, a mieszkanie uległo znacznemu uszkodzeniu.

Leopold poparzył się ciężko na całem ciele i w stanie groźnym odstawiono go do szpitala.

Leopold chciał popełnić samobójstwo z rozpaczy,albowiem miał on być z mieszkania wraz z rodziną wyeksmitowany.

Przy pomocy przyjaciół zabił rywala
masakrując go kijami i kołami.

Wieś Maszcza w powiecie kostopolskim była widownią niezwykłej zbrodni. Niejaki Filip Własiuk z Małej Lubczy został w godzinach wieczornych napadnięty przez trzech osobników i kijami i kołami tak zmasakrowany, że w kilka godzin później zmarł. Podjęte natychmiast przez policję dochodzenie doprowadziło do ujęcia sprawców napadu i wyświetliło motywy zbrodni.

Otóż mieszkanka Maszczy Marja Hawryłakówna była zaręczona z Teodorem Aleksiukiem. Po wyznaczeniu terminu ślubu udała się młoda narzeczona do sąsiedniej wsi Małej Lubczy, gdzie mieszkała jej zamężna siostra Olga Cymbalukowa. Zaprosiła siostrę i szwagra na wesele. U Cymbaluków poznała Filipa Własiuka, w którym na pierwsze wejrzenie zakochała się bez pamięci.

Nie pomogły perswazje rodziny i narzeczonego. Marja postanowiła nieodwołalnie zerwać z Aleksandrem i poślubić Filipa. Własiuk przybył już w charakterze narzeczonego do Maszczy, aby zająć miejsce wzgardzonego rywala.

Teodor Aleksiuk nie zrezygnował jednak z narzeczonej ani jej posagu. Zażądał odszkodowania za zerwane zaręczyny, a kiedy mu odmówiono zawrzał zemstą.

Skaptował sobie dwuch kompanów Antoniego Denisiuka i Aleksandra Lewczuka. We trójkę postanowili usunąć znienawidzonego przybysza z innej wsi. Zaczaili się pewnej nocy w rowie przydrożnym i napadli na Własiuka. Własiuk, jakkolwiek ciężko ranny, poznał napastników i na łożu śmierci złożył zeznanie.

Alesiuk, Denisiuk i Lewczuk zostali aresztowani i osadzeni w więzieniu.

Pod kreską.

CHORZY.

Napisał Michał Zoszczenko.

Człowiek to istota dosyć oryginalna. Zdaje mi się jednak, że człowiek przecież nie wywodzi się od małpy. Dziadek Darwin, zdaje mi się, w kwestji tej lekko kłamał.

Człowiek ma już dużo przyzwyczajeń — zupełnie, aby tak powiedzieć — ludzkich. Że tak powiemy, nie ma żadnego podobieństwa do zwierzęcia. I jeżeli zwierzęta rozmawiają pomiędzy sobą jakiemś swem narzeczem, to przecież trudno byłoby im prowadzić taką rozmowę, jaką onegdaj słyszałem.

Było to w zakładzie leczniczym. W poczekalni ambulatorjum. Raz w tygodniu bowiem leczę swą chorobę wewnętrzną u doktora Opuszkina. Dobry, taki współczujący lekarz. Piąty rok u niego się leczę. I, widzicie, choroba nie pogarsza się...

Tak więc pewnego razu przychodzę do poczekalni. Zapisali mnie jako siódmego. Co robić—trzeba czekać.

Siadam na korytarzu na kanapę i czekam.

Czekający chorzy rozmawiają pomiędzy sobą. Rozmawiają dosyć cicho, półgłosem, bez bajek.

Jeden taki chłop, dosyć pyskaty, w krótkiej kapocie, powiada do swego sąsiada:

— To, mój kochany, jest taka dziwna choroba—ta twoja przepuklina. To jest — napluć i rozetrzeć, taka jest ta twoja cała choroba. Nie dziw się, że gębę mam opuchniętą Jestem naprawdę bardzo chory. Choruję na nerki.

Sąsiad cośkolwiek niskim tonem odpowiada:

— Cierpię nietylko na przepuklinę. Również płuca mam słabe. Za uchem mam guz.

Pyskaty powiada:

— To wszystko nic. Takie choroby nie mogą się równać z nerkami.

Nagle jedna czekająca dama w flanelowej chustce złośliwie powiada:

— No, co na tem, chociaż i nerki. Pewna moja krewna chorowała na nerki—i nic to nie było. Nawet szyć mogła. Z waszego wyglądu wnioskuję, że wasza choroba jest mało niebezpieczna. Na chorobę tę nie możecie umrzeć.

Pyskaty powiada:

— Nie mogę umrzeć. Słyszeliście? Ona powiada, że nie mogę umrzeć na tę swą chorobę. Dużo wy rozumiecie, obywatelko. A jeszcze mieszacie się do lekarskich rozmów.

Obywatelka powiada:

— Ja waszej choroby nie poniżam, towarzyszu. Jest to choroba również samodzielna. To przyznaję. Ale powiadam, że moja choroba jest może poważniejsza niż wasze nerki. Choruję na rak.

Pyskaty powiada:

— Nu, cóż—rak, rak. Wiemy co to jest rak. Jest i zupełnie nieszkodliwy rak. Za pół roku może taki rak pominąć.

Po takiej niezasłużonej obrazie obywatelka zbladła i zachwiała się. Potem złożyła ręce i powiedziała:

— Rak i pół roku. Widzicie go. No, nie wiem, jakiego widzieliście raka. Gęba mu opuchła przy tej jego chorobie.

Pyskaty obywatel godnie chciał odpowiedzieć na tę obrazę, ale potem machnął ręką i odwrócił się.

Tu jeden czekający obywatel uśmiechnął się i powiada:

— A właściwie, obywatelu, co wy tu chwalicie się z swemi chorobami?

Chorzy spojrzeli na mówiącego i milczący poczęli czekać, aż przyjdzie na nich kolej...

Sherlock Holmes ustępuje miejsca mikroskopowi

Najbardziej tajemnicze zbrodnie zostały wykryte.

Najsłynniejszym detektywem frsncuskim, którego nazwisko najrzadziej spotyka się w prasie, jest dr. Locard. Jemu to zawdzięcza się rozwiązanie zagadek kryminalnych takich, jak zbrodnia Landru, dra Bougrat, adwokata Sorret i wielu, wielu innych.

Zewnętrznie różni się dr. Locard wszystkiem prawie od popularnej sylwetki detektywa takiego, jakim go przedstawił Conan Doyle lub Leblunc. Nie pali fajki. nie wypycha kieszeni rewolwerami, nie zachowuje się tajemniczo, nie wykłada nóg na stół.

Dr. Locard jest typem uczonego Sredniego wzrostu, krępy, o typowym wyglądzie profesora, niczego się nie boi bardziej niż głośnej reklamy i rozgłosu naokoło własnej osoby. Narzędzia pracy, któremi posługuje się słynny detektyw są: mikroskop, epruwetki, retorty, odczynniki chemiczne, różne aparaty precezyjne.

Pomimo skromnych pozorów wyczyny dra Locanda prześcigają pod względem romantyzmu wszystko, co opisało pióro Conan Doylea.

Pewnego dnia znaleziono trupa żebraka nad brzegiem Sekwany, przyczem ciało denata skrępowane było drutem. Tygodnie upłynęły zanim zdołano zidentyfikować ofiarę zbrodni, zanim skierowały się podejrzenie o popełnienie przestępstwa przeciw koledze ofiary też żebrakowi. Oskarżony wypierał się jednak stanowczo wszelkiego udziału w zbrodni.

Przy rewizji znaleziono w jego mieszkaniu wiązkę drutu. Pokazano mu drut. Smiech był całą odpowiedzią żebraka. Sledztwo nie posuwało się ani na krok naprzód. Wówczas wezwano do pomocy dr. Locarda. W ciągu 24 godzin wina żebraka—zabójcy została udowodniona. Locard stwierdził, iż drut którym obwiązanym był trup, stanowił część większego zwoju i przy użyciu mikroskopu wykazał, że drut ten został odcięty, przyczem zdjął fotografję przekroju.

Gdy porównano teraz drut znaleziony w mieszkaniu zabójcy z drutem zbadanym przez detektywa, okazało się, że mikroskopowe zdjęcia przekrojów pasują do siebie jaknajdokładniej.

Oskarżony wobec takiego dowodu rzeczowego przyznał się wreszcie do popełnionej zbrodni.

W innym znów wypadku mikrofotograficzne zdjęcie chustki znalezionej w torebce zamordowanej kobiety pomogło dr. Locardowi do odnalezienia właściwego tropu.

Fotografja wykazała, iż w przędrzy chustki są defekty. Chustki z defektami rozdawała fabryka tylko swoim pracownikom, wśród których znajdował się przestępca. Dr. Locard jest też twórcą „poroskopji", odkrywcą faktu, iż pory skóry na ręku człowieka różnią się między sobą tak samo, jak odbitki daktylograficzne. Poroskopja pozwala więc dr. Locardowi zidentyfikować przestępcę z tą samą ścisłością co daktylcskopja.

Oszustka, udająca mężczyznę.

Przed sądem grodzkim w Łodzi stanęła niezwykła przestępczyni, która występowała w przebraniu męskiem.

Do mieszkania Stanisława Goszczyka zgłosił się w lipcu ub. roku mężczyzna, przedstawiający się za Marjana Sikorskiego, z propozycją wyrobienia posady dozorcy, za co zażądał 30 zł,, które otrzymał. Oczywiście posady nie wyrobił. Goszczyk spotkał Sikorskiego po pewnym czasie na ulicy i spowodował jego aresztowanie.

W komisarjacie policji okazało się, że Sikorski jest... kobietą, której nazwisko brzmi Sikorska Marjanna.

Sikorska odpowiadała przed sądem równocześnie za podobną sprawę tj. wyłudzenie 80 zł. za wyrobienie posady w Banku Spółdz.. Sąd skazał Sikorską na łączną karę 13 miesięcy więzienia. W toku rozprawy wyszedł na jaw charakterystyczny szczegół. Okazało się, że Sikorska celem ułatwienia sobie mistyfikacji posiadała... narzeczoną.

Żebrak-bogacz umiera z wyczerpania.

W Lublinie zmarł z zimna i wyczerpania w jednej z bram żebrak nazwiskiem Ogórek, który był tu znaną postacią. W ubraniu żebraka, składającem się z tysiąca kawałków gałganów, znaleziono 8000 złotych w banknotach.

RADJO.

WARSZAWA 10 kwietnia

6·30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze" 6,32 Pobudka do gimnastyki. 6,33 Gimnastyka. 6,50, 7,20 Muzyka z płyt. 7,15 Dziennik poranny. 7,45 Program na dzień bież. 7,50 „Wskazówki praktyczne" 8,00 Audycja dla szkół. 11,57 Sygnał czasu z Warsz. obserw. astron. 12.00 Hejnał z Krakowa. 12.03 Wiad. meteorol. 12,05 Drobne utwory skrzypcowe (płyty). 12.50 Chwilka dla kobiet. 12.55 Dziennik południ. 13.00 Koncert ork. salonowej. 13.50 Wiadomości o eksporcie polskim. 13.55 Przegląd giełdowy. 15,45 Zespół F, Dzierżanowskiego. 16.30 „Wplyw wiosny na cerę" — wygł. dr. M. Biernakka. 16,45 Kwadrans słynnych artystów (płyty). 17,00 Odczyt z Krakowa. 17,15 Koncert solistów. 17.50 Książka i wiedza. 18.00 Koncert ze Lwowa. 18.15 Wesoły skecz. 18.30 Skrzynka techniczna. 18.40 Zycie kulturalne i artystyczne stolicy. 18.45 Fragmenty z Pasji podług św. Mateusza J. S. Bacha — płyty. 19.17 Program na dzień następny. 19,15 Skrzynka rolnicza. 19.25 Wiadomości sportowe 19.35 Koncert z Katowic. 1950 Feljeton aktualny. 20.00 Melodje z filmów dźwiękowych (płyty). 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Jak pracujemy i żyjemy w Polsce. 2100 Koncert Chopinowski. 21.40 Koncert. 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 Transmisja ze Lwowa. 22.45 Ork. salon P.R. 23.00 Wiadomości meteorol. dla komunik. lotniczej.

ADAM KRECHOWIECKI.

Najmłodsi...

14 (powieść)

Wejście Jurka przerwało wszakże dalszą rozmowę; nie chciano snadź przed nim poruszać tak drażliwego przedmiotu. Wkrótce też pan Jędrzej, dawszy znak Ickowi, przeszedł z nim do swojego pokoju, a pani Natalja pozostała sama z synem.

— Gdzieżeś był tak długo?—powtórzyła, spoglądając z czułością na swojego jedynaka i gładząc miękką dłonią twarde jak szczecina włosy chłopca — pewnie znowu w Jurpolu...

A tak, w Jurpolu! — zawołał Jurek, patrząc śmiało matce w oczy.—Siadłem na konia po śniadaniu i pojechałem. Musiałem pojechać, bo Zygmusiowi przyrzekłem...

— Mówiłam ci już nieraz — przerwała matka z niechęcią—że wcale nie jestem kontenta z tej jakiejś przyjaźni z młodym Czarnoszyńskim. Nie będzie on nigdy uważał ciebie za przyjaciela.

— A za kogo?—znagła rzucił pytanie Jurek, spoglądając hardo.

— Za kogo?—powtórzyła pani Natalja. — Czyż nie wiesz, jak jest przez nich traktowany twój ojciec? A ja... Chociaż rodzice moi w ich sąsiedztwie mieszkali i za lepszych czasów w stosunkach zażyłości byli z Jurpolem, ja, jako żona ekonoma z Oksaniny, czyż kiedykolwiek przystąpiłam ich progi? Dawali świetne bale, obiady, na które zjeżdżano się Bóg wie skąd, tylko dla pani Sipajłłowej tam miejsca nie było. Powinieneś zatem uważać, Jurku...

— Mama państwa Czarnoszyńskich nie cierpi—przerwał chłopak—oni zaś dla mnie są bardzo dobrzy. Zygmunt obyć się bezemnie nie może. Jabym pewnie pierwszy do nich nie jechał, ale on mnie zawsze o to jak o łaskę prosi.

Pani Natalja, jakkolwiek z tego zbliżenia z nienàwistnymi sobie ludźmi nie bardzo kontenta, spojrzała wszakże z dumą na swojego jedynaka. Bądź co bądź pochlebiało to jej próżności, że syn państwa Czarnoszyńskich, których uważała za szczyt wielkopańskiej doskonałości form i obyczaju, stara się o przyjaźń jej syna.

Jurek doskonale pojmował tę próżność matki i dzielił ją zupełnie, chociaż to samo uczucie w jego młodzieńczej duszy w innym nieco objawiało się sposobie. Jurek lubił mówić przed innymi o swojej zażyłości z młodym Czarnoszyńskim, ale gdy był w jego towarzystwie. zwłaszcza przy świadkach, dziwnie mu nieraz było nieswojsko, czuł się onieśmielonym i jakby upokorzonym wyższością swojego rówieśnika, chociaż tej wyższości uznać nie chciał i zżymał się na nią w duchu.

Młody Czarnoszyński miał domowych guwernerów, Jurek uczył się także dotychczas w domu, a chociaż nie zawsze był pilnym, pamięć miał doskonałą i tą pamięcią górował nad Zygmusiem, który dat i nazwisk uczył się dosyć mozolnie.

Prawdziwą też przyjemność sprawiało Jurkowi brać na egzamin swojego młodego przyjaciela i wykazywać mu jego nieświadomość. Czynił to z całą bezwzględnością, nie bacząc na pomieszanie i żywy rumieniec, jaki oblewał wówczas twarz Zygmunia.

— Zygmuś niema pojęcia o regule trzech! Zygmuś nie wie, jakie rzeki w Hiszpanji. Młody pan Czarnoszyński zapomniał, w którym roku umarł Karol Wielki! — wołał z uciechą i tą radością zaraz dzielił się z matką.

Pani Natalja nie zaniechała i przy tej sposobności podnieść tych braków w umysłowym rozwoju młodego Czarnoszyńskiego.

— Nie wiem doprawdy — rzekła — jaką możesz mieć przyjemność w towarzystwie chłopca źle wychowanego, zarozumiałego i nieodpowiadającego zupełnie poziomowi twojego wykształcenia.

Pani Natalja lubiła wyrażać się górnie i w potocznej mowie zbyt często używała frazesów, w książkach wyczytanych. Poziom wykształcenia należał do najnowszych jej zdobyczy.

— To prawda, mamo!—zawołał Jurek. Zygmuś jest bardzo, bardzo głupi, ale nie można powiedzieć, aby był źle wychowany.

Na twarzy chłopca odbiło się przy tych słowach jakieś wewnętrzne niezadowolenie. Usiadł przy matce na małym stołeczku, oparł głowę na jej kolanach i zamyślił się.

— Dziwna rzecz, mamo— ozwał się pw chwili ulegając potrzebie wywnętrzenia się z tem, co mu na sercu ciężyło—dziwna rzecz. że chociaż Zygmuś głupi, sto razy głupszy odemnie, chociaż jabym go pobił na głowę i w historji i w gramatyce i w geografji, gdyby zaś na siłę chciał mierzyć się ze mną, tobym go zdusił jak chrząszcza, wszakże jest jakaś niepojęta między nim a mną różnica, jest coś, co mnie wobec niego onieśmiela i czyni niezgrabnym.

Pani Natalja ramionami wzruszyła.

— Właśnie dlatego nie jestem kontenta z tych stosunków. Różnicy niema żadnej, a onieśmielają cię tylko ich głupie funy wielkopańskie, które cię upokarzać muszą. Zygmuś niby to dla ciebie przyjacielski z pozoru, a ręczę, że w duszy uważa cię tylko za sługę: to się w jego zachowaniu przebija i ty to odczuwasz.

— O, nie mamo! — żywo przerwał Jurek.—Powtarzam mamie, że on się o moje łaski stara, ale w jego mowie, zachowaniu się, jest zawsze coś takiego, czego ja naśladować nie potrafię i co mię onieśmiela. Naprzykład dzisiaj.

Wstrzymał się, podniósł głowę i spojrzał na matkę. W jego twarzy był teraz wyraz dziwnie twardy, prawie gniewny. Usta zacisnęły się z wyrazem zawiści.

— Cóż dzisiaj?—zagadnęła pani Natalja ciekawie.

— Nie było to nic, a jednak... Zygmuś wyjechał naprzeciw mnie, na połowę drogi. Weszliśmy razem do pałacu. W ganku, u wejścia, spostrzegliśmy p. Czarnoszyńskiego, ojca, którego pocałowałem w rękę.

— Mogłeś ukłonić się zdaleka — wtrąciła matka.

— On, mamo, bardzo dobry dla mnie i zawsze łaskawie mnie wita i ośmiela. I dzisiaj także nie pozwolił nam iść do pokoju Zygmusia, ale do salonu wprowadził, gdzie byli jacyś goście i młodzi chłopcy naszego wieku.—Bawcie się z nimi—powiedział; — Zygmuś, chociaż tak samo ich nie znał, jak i ja, odrazu się oswoił i bawił ich doskonale, odgrywał rolę gospodarza. był swobodny i wesół. Ja słowa przemówić nie mogłem, jakby mi coś usta zawiązało. A im dłużej milczałem, tem bardziej zawstydzało mnie to milczenie: stawałem się chmurny, ponury. I słyszajem, jak tamci pytali Zygmusia: Co to za niedźwiadek?

W miarę, jak to Jurek mówił, oczy jego coraz bardziej pałały; na śniade policzki wybiegł gorzączkowy rumieniec. Widać w całej jeszcze sile czuł niedawne upokorzenie. d. c. n.

Redaktor odpowiedzialny Józef Wolnicki. Wydawca: Spółka z o. o. „Słowo Częstochowskie" w Częstochowie.

Drukarnia „Słowa Częstochowskiego", ul. Najśw. Marji Panny Nr. 41. Tel. 10-90.